Rok VII. **Kraków-Podgórze, Niedziela 12 Września 1909** **Nr. 207**

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Co niesie dzień polityczny.

Sejm czeski będzie zwołany 21 września, Izba posłów 19 października. — Uruchomienie Izby posłów. — Pogłoska o dymisyi czterech ministrów. — Sejm galicyjski.

Baron Bienerth, jak wczoraj donieśliśmy, osiągnął swój cel. Prowizoryczne porozumienie między Niemcami a Czechami nastąpiło — i **Sejm czeski będzie zwołany 21 września** i Niemcy nie będą udaremniać obrad obstrukcyą. Według ułożonego programu, Sejm czeski, jeżeli okaże się zdolnym do pracy, obradować będzie do 19 października, na który to **dzień zwołaną zostanie Rada państwa.** Następnie Sejm czeski i **inne Sejmy zbiorą się** w grudniu na sesyę, która potrwa dwa i pół miesiąca.

Obok pertrakcyj w sprawie Sejmu czeskiego toczyły się u barona Bienertha także układy co do uzdrowienia stosunków w Izbie posłów. — Dziennik „Zeit" ogłosił jako konsekwencyę tych układów pogłoskę, że *poniedziałkowej Radzie ministrów przedłożą dymisyę czterej ministrowie,* mianowicie dwóch wolnomyślnych Niemców, jeden Polak i jeden zbliżony do grupy chrześcijańsko-społecznej (Stürgkh, Hochenburger, Biliński i Ritt).

Następcami ich zostaliby (według domysłów) Pergelt (sprawiedliwość), Głąbiński (roboty publiczne) etc.

Wiadomość ta polega tylko na domysłach i nie zasługuje na wiarę. Szczególniej bardzo mało prawdopodobne jest ustąpienie dra Bilińskiego.

Sejm galicyjski zbierze się, jak wiadomo, dnia 16 września. Trzeba wyrazić zdziwienie, że patent, zwołujący Sejm, dotychczas nie został ogłoszony. — Sejm stanie przed koniecznością przystąpienia do **dzieła reformy wyborczej.** Machinacye pewnych stronnictw i jednostek, zmierzające ku odwleczeniu i zabagnieniu tej sprawy, nie mogą być dłużej tolerowane.

Sprawa Janiny Borowskiej.

Konfrontacye.

W ostatnich dniach sędzia śledczy dr Nowotny rozpoczął konfrontacye między obwinioną o morderstwo Janiną Borowską a tymi świadkami, których zeznania nie okazały się zgodne z zeznaniami Borowskiej co do faktów mających dla sprawy znaczenie.

Dotychczas skonfrontowano Borowską ze świadkami p. A. Bylickim i b. mundantką w kancelaryi ś. p. Lewickiego, pną Jasińską.

Zarządzenie tych konfrontacyj dowodzi, że śledztwo jest już na ukończeniu i że sędzia śledczy, spostrzegłszy w materyale śledczym pewne niezgodności w zeznaniach, dąży do ich wyjaśnienia.

Konfrontacye te dotyczą drobnych szczegółów i nie przyniosły zapewne nic nowego, co jest zresztą łatwe do wytłomaczenia, bo zarówno Borówka jak świadkowie, stawieni sobie do oczu, niewątpliwie obstają przy swoich poprzednich zeznaniach. Konfrontacye takie wedle techniki śledztwa musiały się odbyć i nie są niczem „sensacyjnem", lecz zwykłem zarządzeniem praktykowanem przy wszystkich poważniejszych śledztwach.

Nowe dowody.

Konfrontacye te będą w kilku dniach ukończone, a tem samem całe śledztwo uważaćby należało za ukończone. Zaszła jednak w ostatniej chwili nowa okoliczność, która niewątpliwie wpłynie na przedłużenie śledztwa. Jak się dowiadujemy od osoby, stojącej blisko obwinionej, dr Borowski, mąż Janiny, ma zamiar przedstawić sędziemu śledczemu nowe środki odwodowe, tj. osłabiające poszlaki, przemawiające za zbrodnią morderstwa. Mają to być listy o ważnej treści, oraz nowi świadkowie.

Odroczenie rozprawy.

Przesłuchiwanie tych nowych świadków, zwłaszcza zamieszkałych poza Krakowem, musi przedłużyć śledztwo; wobec tego rozprawa sądowa przeciw Borowskiej odbędzie się najwcześniej w listopadzie.

Car Mikołaj II. i mnich Teofil.

Wiele opowiadają sobie obecnie na dworze petersburskim o wpływie, jaki na cara Mikołaja wywiera pewien mnich, znany pod imieniem Teofila, który ma być najzaufańszym powiernikiem i doradcą samodzierżcy Rosyi. Ojciec Teofil — jak powiadają zazdrośni dworacy — szasta się po pokojach carskich jak u siebie w domu, wchodzi do gabinetu cara, a nawet do prywatnych apartamentów, kiedy mu się podoba, kamerdynerzy otrzymali najwyższy rozkaz wpuszczania go bez anonsowania. Nowy ten „adlatus" do najszczególniejszych poruczeń dopiero od niedawna pojawił się na dworze, a już w krótkim stosunkowo czasie opanował Mikołaja II. zupełnie; przynajmniej, jak dotąd, w sprawach osobistych i prywatnej natury. Faktem jest, że car często wzywa go do siebie i długie z nim sam na sam odbywa konferencye.

Sfery dworskie, u których, rzecz wiadoma, o nic tak łatwo jak o plotki, intrygi i komeraże, wietrzą w nim już dzisiaj nowego Pobiedenoscewa, który weźmie wkrótce za łeb nie tylko cara, ale i cały system rządowy. Są bowiem pewne oznaki, że mnich Teofil nie zadowalnia się rolą poufnego doradcy w sprawach prywatnych, ale z dniem każdym rozszerza swą działalność i wpływ i rzuca głos swój na szalę w rozmaitych kwestyach politycznej natury.

Mnich Teofil jest, jak zapewniają, zwolennikiem stanowczej reakcyi i przytem narzędziem w rękach najskrajniejszych reakcyonistów, którzy spodziewają się, iż przeprowadzą przy jego pomocy swe daleko idące plany. Od czasu wygnania Łopuchina, car nie wyraża się pochlebnie o Stołypinie, co jest dowodem najlepszym wpływu mnicha, który ponadto, iż usunięcie Łopuchina uważa za manewr Stołypina, by zapewnić bezpieczeństwo swej osoby, podnosi przeciw premierowi rosyjskiemu zarzut za to, że dopuścił w procesie Herzensteina do pociągnięcia dra Dubrowina przed sąd finlandzki.

Najnowsze depesze z Petersburga donoszą, że car, który formalnie przez O. Teofila obejść się nie może, wezwał go do Liwadyi, gdzie jak wiadomo, ma rodzina carska spędzić kilka tygodni, zaniechawszy zapowiadanych odwiedzin króla włoskiego — z obawy manifestacyi socyalistów i anarchistów włoskich.



Zbrodnia szaleńca. (Patrz „Ze świata").

Jeszcze skandal biegunowy.

Walka o pierwszeństwo odkrycia, o prawo do tytułu odkrywcy bieguna północnego, prowadzona jest przez Pearego i Cooka w iście amerykańskim stylu. Jeden zarzuca drugiemu czyny niehonorowe, Peary wprost zarzuca Cookowi, że jest blagierem, ale ani jeden ani drugi nie przedłożył jeszcze do dziś dnia faktycznych naukowych dowodów, któreby poparły jego twierdzenia. Publiczność i uczeni podzielili się na dwa obozy. Większość ich, jak obecnie, stoi po stronie dra Cooka.

W rywalizacyi obu odkrywców, Peary od początku w stosunku do Cooka zaczął występować agresywnie i z namiętnością zazdrosnego o swą sławę fanatyka uderzył na Cooka, zarzucając mu już to kłamstwo, już to kradzież jego zdobyczy.

SPRYTNY.

W pociągu, idącym z Trzebini do Granicy, siedzi w wagonie drugiej klasy kilka osób i prawie każda z nich zajęta jest chowaniem po kieszeniach rozmaitych przedmiotów, aby mogły ujść oka urzędników na komorze w Granicy. Nagle wchodzi żyd, a widząc jak starszy jakiś pan pakuje rozmaite paczki do różnych kieszeni ubrania, zwraca się do niego:

— Psleprasam pana, niech pan mi powi, co pan wiezie?

— A to na co? Cóż to pana może obchodzić — odzywa się ów jegomość.

— Nu, co to pana dobrodżeja szkodży! Ja jeżdże często do Królestwa i wim, gdże une szukają, bo ja pana chce dobrze poradżycz, gdzie pan ma schowacz, coby une nie znaleźli.

Starszy jegomość przekonany tłomaczeniem żyda, pokazuje mu wszystko, co wiezie i mówi:

— Tu jest dwieście cygar, flaszka wódki, a to takie sobie drobiazgi.

— Uu, a co za drobiazgi, ja to muszę wiedżecz!

— No, głupstwa takie, jak pióro strusie do damskiego kapelusza i parę jedwabnych chusteczek do nosa.

— Also git — powiada żyd i zaczyna jegomościowi pomagać w pakowaniu drobiazgów po różnych częściach garderoby.

Wreszcie wjeżdża pociąg do Granicy, pasażerowie udają się wszyscy do sali rewizyjnej i rozpoczyna się rewizya. Obok owego faceta stoi ciągle ów żyd. Nadchodzi urzędnik, zaczyna rewidować walizkę owego jegomościa, a nie znalazłszy w niej nic, przylepił znaczek na znak, że rewizya dokonana. Mając odejść dalej, zwraca się jednak jeszcze raz do owego jegomościa ze stereotypowem zapytaniem:

— Więcej do opłaty niema pan nic?

— Nic — odpowiada najspokojniej jegomość.

Urzędnik ma już odejść dalej, gdy nagle wysuwa się ów żyd, stojący za owym jegomościem i zwracając się do urzędnika, woła głośno:

— Ny? Jakto nic? A gdzie jest te dwieszcze cygary, co pan ma w kieszeniów? A gdzie jest te struszy pióro, a gdże jest te jedwabne chusteczki! Jedwabne! Słyszał pan, panie naczelnik! Jedwabny struszy pióro i dwieszcze cygary! To nic! Pan to chczał przeszwarcowacz, ale ja tu jesdem!

Robi się awantura, co widząc jegomość, na żądanie urzędnika komory powyciągał to wszystko z kieszeni ubrania. Jakoś jednak jeszcze szczęśliwie udała się cała sprawa, kontrabandziście bowiem nie stało się nic, zapłacił tylko 47 rubli kary wraz z cłem.

Wściekły jak dyabli siedzi ów jegomość już w wagonie i następnie w godzinę potem opowiada jadącym z nim razem o całej awanturze i o żydzie, któremu dał się tak podejść. Nie upłynęło jednak i pięć minut, jak pociąg z Granicy ku Warszawie ruszył, gdy do przedziału wchodzi tenże sam żyd i najbezczelniej wita owego jegomościa:

— Moje usianowani panu dobrodziejowi!

— A ty łajdaku jeden — woła, zamierzając się na żyda laską, ów jegomość — i ty masz jeszcze tę bezczelność tutaj się pokazywać!?.. Przez ciebie straciłem 47 rubli!..

— Ny? i co sze stało? czego pan tak krziczy? Ma pan tu to 47 rubli! — Mówiąc to wyjmuje żyd 47 rubli z portfelu i wręcza je jegomościowi. Naturalnie następuje ogromna konsternacya, wszyscy są zdziwieni ogromnie.

— No, dobrze... — mówi udobruchany już nieco ów jegomość — ale poco ja zapłaciłem te 47 rubli?

— Ny, ale teraz ma je pan z powrotem nazad!

— No, tak, ale nie rozumiem zupełnie tej całej historyi? To pocóżeś mnie pan denuncyował?

— Ny, ja pana dobrodżeja cosz powim! Gdyby uni byli koło mni szukali, to ja musiałbim zapłaczycz 567 rubli cła, bo niosłem cały kupy drogi koronki! To jak ja zadenuncyowałym panu dobrodżyjowi, to uni już koło mni nie szukali, ali dostałym jeszcze 12 rubli prowizye od kontrabande pana! Jakbi ja nie bił powiedżał, co pan dobrodżyj szwarcuje i przez to odwróczył ich uwage odemni, to uni bylibi mnie zrewidowali i ja muszałbim zapłaczycz, jak mówiłem, 567 ruble! Tak ja zarobiałem razem 579 ruble, więc zwracam pana dobrodżyja 47 rubla i jesteszmy w porządku, a pan ma w dodatku te satysfakcyi, co pan nie nie śwarcował, ale wszistko ma „wedle zakonu" ocłone i zaplacone! Moje uszanowani!

Cook natomiast wystąpił w pierwszej chwili lojalnie wobec Pearego, wyraził radość, że drugi Amerykanin dotarł do bieguna, a nawet przesłał Pearemu depeszę gratulacyjną i do prezydenta Stanów Zjednoczonych Tafta telegrafował, że dumny jest z Pearego. Ataki Pearyego przyczyniły się też głównie do tego, że dzisiaj Cook ma większe uznanie. Opinia publiczna i uczeni duńscy stają po stronie Cooka. Kapitan Sverdrup telegrafował do różnych towarzystw okrętowych o oddanie mu do dyspozycyi okrętu do Grenlandyi, celem sprowadzenia Eskimosów, którzyby potwierdzili zeznania Cooka. Tutejsi podróżnicy atoli oświadczają, że do opinii Eskimosów nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi, Eskimosi bowiem zawsze opowiadają to, co się od nich chce usłyszeć; lękają się nadto Pearego i jeżeli on ich już widział i dał im instrukcye, można być pewnym, że mówić będą to, co im kazał. Taksamo w Ameryce opinia zmieniła się na korzyść Cooka, chociaż szeregi zwolenników Pearego są jeszcze bardzo znaczne. Peary w swojem sprawozdaniu, ogłoszonem we czwartek, osiągnął cel przeciwny od zamierzonego, albowiem szybkość podróży, którą opisuje — dziennie przebywać miał 65 kilometrów — spotkała się z ogólnem niedowierzaniem. Długi szereg uczonych, którzy znają tereny lodowe, uważają to za wykluczone. Nieprawdopodobnem jest także sprawozdanie Pearego, stwierdzające, że z początkiem marca lody stopniały, w chwili, gdy słońce stoi jeszcze bardzo nisko.

Taktowne zachowanie się Cooka wpłynęło dodatnio na opinię publiczną, zwłaszcza w Danii, gdzie we czwartek odznaczono Cooka dyplomem doktora honorowego uniwersytetu kopenhaskiego. Odbyło się to w nader uroczysty sposób w auli uniwersytetu w Kopenhadze. Przy akcie wręczenia dyplomu byli obecni: następca tronu, księżniczka Marya, ks. Jerzy grecki z małżonką, minister oświaty, minister handlu, poseł amerykański Egan, podróżnik podbiegunowy Sverdrup, wielu profesorów uniwersytetu i studentów. Rektor Torp, wskazując na zasługi Cooka, zaznaczył, że okoliczność, iż ktoś drugi rozwiązał ten sam problem, w niczem nie zmienia sławy Cooka, ani też podziwu dla jego działa. Prof. Warnung złożył Cookowi jak najserdeczniejsze uznanie dla jego zasługi, oraz podnosił jego energię i genialność. Cook, przyjęty burzliwymi oklaskami, dziękując za odznaczenie, prosił, aby z ostatecznym sądem co do wyniku jego wyprawy wstrzymano się aż do chwili, gdy ogłosi swoje sprawozdania.

Jak wiadomo z depesz, Cook wobec coraz gwałtowniejszych ataków Pearego, odroczył zamiar przedłożenia swych dowodów Towarzystwu geograficznemu w Kopenhadze i wyjechał do Ameryki, aby się osobiście zetknąć z Pearem. Ta konfrontacya przyczyni się zapewne do wyjaśnienia tego niezwykłego zatargu.

Peary i Taft.

Paryż. „Temps" donosi z Nowego Jorku: Peary wysłał następującą depeszę do prezydenta Tafta: „Mam zaszczyt, panie prezydencie, oddać do pańskiej dyspozycyi biegun północny".

Taft odpowiedział: „Dziękuję za pańską ciekawą i wspaniałą ofertę, ale nie wiem, co z nią począć. Życzę panu szczęścia i cieszę się, że pan osiągnął swój cel. Sądzę, że pańskie spostrzeżenia będą potwierdzone przez naukę".

Strejk dziwolągów.

Pisma nowojorskie mają obecnie niezwykłą sensacyę, mianowicie strejk dziwolągów. Strejk ten przedstawia się następująco:

Kiedy wielkie przedsiębiorstwo cyrkowe pod firmą Barnum i Bailay zostało rozwiązane, cała trupa dziwolągów, tzw. ludzkich osobliwości, przeniosła się do cyrku Boswortha i wędrowała pod wodzą nowego dyrektora od miasta do miasta. Jednakże stosunki, jakie panowały w cyrku Boswortha, nie musiały być najlepsze, bo przed dwoma tygodniami cała trupa ujrzała się zmuszoną w obronie własnej proklamować strejk.

Dyrektor Bosworth obniżył bowiem wszystkim gaże tak dalece, że te ludzkie dziwolągi nawet musiały się oburzyć. Kiedy się cyrk znalazł w San Francisko, oburzenie to spotęgowało się jeszcze. Dziwolągi owe zwołały zgromadzenie, które miało nader interesujący przebieg, a zakończyło się proklamacyą strejku. Nastrój zgromadzenia był niezwykle oryginalny, dziwolągi tak się rozgorączkowały, że u normalnych ludzi nigdy się podobnego podniecenia nie widzi. Wymowny wysoce referat wygłosiła „dama z 1-metrową brodą". Mówiła szybko, zacięcie, z temperamentem, rwąc w zdenerwowaniu wspaniałą męską ozdobę swojego oblicza. Sekundowała jej „dama bez tułowia", dodając odwagi i krzycząc swoim piskliwym głosem, aby się nie dać wyzyskiwać. W jednym kącie sali starał się „człowiek-małpa", obskurne indywiduum, przekonać spokojnego i opasłego kolegę o potrzebie strejku, mianowicie „człowieka z trzema nogami", który siedział obojętnie na swoim stołku, założywszy zbyteczną trzecią nogę na dwie potrzebne. Istnego napadu wściekłości dostał jednak „człowiek z gumową skórą", który, gestykulując nerwowo, zapomniawszy, co robi, rozdzierał rozpaczliwie własną kosztowną, bo przecie zyski przynoszącą skórę na policzkach. „Człowiek z psią głową", mający więcej sentymentalny charakter, uskarżał się przed „najmniejszym człowiekiem na świecie" na swoją niedolę i płacząc opowiadał, jak jego rodzina od paru miesięcy znosić musi głód, gdyż z obecnej gaży wyżyć nie może.

Po „damie z brodą" zabrała głos „dama, mająca skórę pantery", młoda, ładna dziewczyna, która byłaby nawet wysoce miłą, gdyby nie paskudne centki, zdobiące jej skórę. W łagodnych, cichych słowach, wykazała mówczyni, jakie krzywdy muszą znosić wszystkie dziwolągi ze strony dyrektora Boswortha. Po referacie powzięto jednomyślnie protestującą rezolucyę, którą miał wręczyć dyrektorowi olbrzym, wysoki na 2 i pół metra, mr. Hughes. Treść tej rezolucyi była następująca: „Wszystkie zgromadzone dziwolągi i osobliwości przyszły do przekonania, że dyr. Bosworth opłaca je skandalicznie marnie. Ponieważ dotychczasowe skargi i żądania nie odnosiły skutku, zgromadzeni postanowili zacząć strejk i nie brać udziału w publicznych przedstawieniach, dopóki dyrektor Bosworth nie podwyższy im gaży i nie spełni szeregu postulatów drobniejszej natury". Czy fakt, że rezolucyę tę wręczył dyrektorowi najwyższy człowiek na świecie, wywarł na dyr. Bosworth'cie imponujące wrażenie, nie wiadomo. Faktem jest jednak, że po dwudniowym strejku dyr. Bosworth spełnił wszystkie żądania dziwolągów.

Tak więc strejk dziwolągów trwał bardzo krótko.

„Cudotwórcze" działanie radium.

Eksperymenty, dokonywane przez uczonych nad radium, dają coraz bardziej zdumiewające rezultaty. Radium znajduje wszechstronne zastosowanie — a zwłaszcza w lecznictwie, gdzie wprost nadzwyczajnej siły i skuteczności środkiem się okazuje.

Przed niedawnym czasem udało się dr. Roux z instytutu Pasteura uleczyć pewną chorą na raka w żołądku osobę zapomocą zastosowania radium.

Równocześnie ogłasza sławny chirurg angielski Fryd. Treves wyniki badań nad zastosowaniem radium przy operacyach w londyńskim szpitalu. — Okazało się, że pod wpływem radioaktywnych promieni prawie wszystkie choroby skórne dadzą się usunąć. W Petersburgu znowu prof. London spróbował leczyć oślepłego chłopca za pomocą radium. Rezultat leczenia jest dziś ten, że chłopak może czytać już drukowane litery. W podobny sposób przywrócił prof. Hammer z Nowego Jorku ślepej od urodzenia 11-letniej dziewczynie wzrok, przynajmniej do pewnego stopnia.

Inne doświadczenia wykazały, że radium da się skutecznie zastosować także do chorób piersiowych. Wreszcie najsensacyjniejsze odkrycie, że radium działa przeciw upadkowi sił i starzeniu się, że zatem przedłużyć może życie ludzkie. Oczywiście nie można przypuścić, by radium mogło całkowicie odmłodzić starców i przemieniać ich w młodzieńców, że jednak zabija „mikroby starości" — to zdaje się być pewne.

Niezwykle ciekawe w tym względzie spostrzeżenia poczynił dr Stillman Bailey z Chicago. Odkrył on substancyę radioaktywną, którą nazwał Tho-rad-x, a która jest siedmdziesiąt razy tańsza, niż samo radium. Nową tę substancyę wydobywa dr Stillman podobnie jak i rad z blendy uranowej. Do doświadczeń swoich użył dr Stillman ćmy nocne i zamknął je w dwóch skrzynkach, jedną z nich wystawił na działanie Tho-rad-x, drugej nie. Okazało się, że ćmy nocne w skrzynce, poddanej radioatywnym działaniom, żyły trzy razy dłużej, niż ćmy nocne w skrzynce drugiej.

Nie widzę powodu, powiada dr Stillman, by radium nie miało w podobny sposób oddziaływać na organizm ludzki.

Dr Danys poczynił podobne doświadczenia na poczwarkach jedwabnika. Przekonał się, że za pomocą działań radioaktywnych może proces przepoczwarczania się wstrzymać — a ponadto, że motyle wylęgłe z poczwarek pod działanie radiów wystawionych o wiele piękniej i szybciej były ubarwione. Podobnych doświadczeń zrobili i inni uczeni wiele.

Dla wiedzy biologicznej zastosowanie radium zdaje się tedy mieć ogromne znaczenie.

Z KRAJU.

Ofiary turni tatrzańskich. Z Zakopanego donoszą, że pozostający w szpitalu Gustaw Jenkner (młodszy) ma się bardzo źle. Dotąd nie odzyskał on przytomności. Zdaje się, że podczas wypadku doznał on nadzwyczaj silnego wstrząśnienia mózgu. Starszy, Władysław Jenkner, znajdujący się również w szpitalu, ma się nieco lepiej.

Z Oświęcimia piszą nam pod datą 10 września: Korzystając z prawa korespondenta, zamierzam poruszyć niniejszem kilka bolączek naszego miasta, jak się to zwykło określać popularnym terminem. Ze względu na porę stawiam na pierwszym planie kwestyę uregulowania kąpieli. Rozchodzi się przeto głównie o wyznaczenie osobnych miejsc do kąpieli dla mężczyzn i kobiet oraz zapobieżenie napaściom i wybrykom, jakie częstokroć mają tutaj miejsce z braku odpowiednich zarządzeń policyjnych. Onegdaj np. grono poważnych osobistości miało sposobność obserwować, jak gromada podchmielonych Don-Juanów usiadła na brzegu Soły i założywszy spokojnie ręce niedwuznacznymi gestami oraz bezwstydnem nawoływaniem poczęła trapić kąpiące się panienki. Nie potrzeba dodawać, że dopiero interwencya publiczności zdołała zażegnać smutniejsze następstwa. Zdarzenie nie sporadyczne w mieście, w którem moralność nigdy na wysokim nie stała szczeblu...

Głośny swego czasu projekt wybudowania żelaznego mostu na Sole oraz szerokie plany urządzenia kolei elektrycznej zdają się już rozpływać w mgle niepamięci; nie pozostaje tedy nic innego jak zadawalniać się specyalnie oświęcimskiem typem małomiasteczkowo-żydowskiego fiakra.

Jak zaś nieznośne są tu środki komunikacyjne, o tem świadczą częste wypadki i fakt, iż — w sobotę zwłaszcza — na żadnej placówce nie ujrzysz nędznego nawet wehikułu. Istnieje wprawdzie ponoś policyjne rozporządzenie, normujące ruch kołowy, widocznie jednak nie wielkim mirem cieszy się policya u woźniców, skoro nie obawiają się z niej w ten sposób dworować. Mimochodem zaznaczę jeszcze, że sprawa bezpieczeństwa publicznego pozostawia wiele do życzenia. Nie będę już wspominał o znakomicie nasze stosunki ilustrującym wypadku zamianowania mordercy Zygmunta policyantem na posterunku w Brzezince, zwrócę atoli uwagę na brak odpowiedniego aresztu na stacyi oraz godny publicznego napiętnowania fakt, iż na t. zw. Zasolu, przedmieściu, odpowiadającem krakowskim Dębnikom lub Grzegórzkom, ni w dzień, ni w nocy nie spotka się patrolującego żandarma. Na razie tyle. Sapienti sat. *J. St.*

Strzały do niewiernej żony. Z Białej piszą nam: Konduktor wagonów sypialnych na przestrzeni Wiedeń-Lwów Tadeusz Nowotarski z Kolbuszowej ożenił się przed ośmiu laty w Krakowie. Po siedmioletniem wspólnem pożyciu opuściła go żona, a pomimo starań nie mógł dowiedzieć się o miejscu jej pobytu. Dopiero przed kilku dniami dowiedział się przypadkowo, że żona w Opawie, w szynku fabryki likierów Salzborna i Sp. zajmuje miejsce panny sklepowej. W poniedziałek pojechał więc do Opawy w zamiarze skłonienia jej do wspólnego życia, kupił jednak wprzód rewolwer, ażeby, jak zeznaje, w razie odmowy odebrać sobie życie. Przyszedłszy do lokalu, został przez żonę bardzo źle przyjęty, a nawet w końcu za drzwi wypchnięty. W złości wyciągnął rewolwer i strzelił do niej dwa razy, trafiwszy ją w prawe ramię. Drugi strzał trafił siedzącego w lokalu handlarza kartofli Józefa Korsika w lewe ramię. Nowotarskiego aresztowano i oddano do sądu. Rannych zaopatrzyło towarzystwo ratunkowe.

Na stancyę.

Otrzymałem list, w którym pewna znajoma pani z prowincyi prosi mnie o wyszukanie odpowiedniej stancyi dla jej syna. Postarawszy się o kilka adresów, wybrałem się na wędrówkę.

Idę na pierwszą stancyę na ulicę Szewską.

W oficynie na pierwszem piętrze, wejście przez ganek, na odrapanych drzwiach kartka:

„Tu przyjmuje się studentów z lepszych domów na wikt i mieszkanie".

Dzwonię. Z za drzwi wyjrzała jakaś dama w nieokreślonym wieku, w nieokreślonego koloru szlafroku, w pomierzwionej fryzurze, jak gdyby przed chwilą dopiero wstała z objęć Morfeusza.

— Czego pan chce?

— Przyszedłem w sprawie stancyi.

— A to niech pan wejdzie. Tędy przez kuchnię. Drzwi na lewo, tam są studenci. Ja się trochę „uporządzę" i zaraz przychodzę.

Znalazłem się w dużym, ciemnym, przeraźliwie brudnym pokoju, w którym oprócz czterech łóżek i otomanki, oraz stołu i paru kulawych krzeseł, nie było innych mebli.

W pokoju trzy postacie. — Na drewnianym kuferku rozwalony jakiś drągal, lat może dwudziestu, ćmił papierosa, puszczając kłęby smrodliwego dymu. Po pokoju przechadza się drugi z czterema srebrnymi paskami na kołnierzu wyszarzanej bluzki, powtarzając daty historyczne:

— Wojna trzydziestoletnia trwała lat 30, od roku 1618 do 1648. Cesarzowa Marya Teresa panowała od roku... — Pan tu będzie czekał na starą?

— Tak! A co kawaler robi?

— Ja kuję do poprawy. Ale przez wakacye nie miałem czasu, teraz nie bardzo fajno idzie... Może pan ma skręcić dymasa?

Domyśliłem się, że młodzieńcowi chodzi o papierosa.

— Nie palę. A kawaler palący?

— Ta, już ze cztery lata... A ten Buczyński co tam pod kufrem, to taki pies, że choć ma całą trzynastkę nie da ani maczka...

— A kawaler już długo tu na stancyi?

— Ta już drugi rok. Fajna stancya, tylko, że stara mało jeść daje, to człowiek musi sobie dokupywać. Takiemu, co ma pieniądze, jak ten Buczyński, to dobrze. Ale co ma robić ten, komu rodzice nie chcą centów dać do łapy... Buczyński dopiero od trzech dni tu jest, a puścił już z pięć blatów. Jego ojciec ma cegielnię, więc pieniądze są... A teraz on chce, żeby go tutaj do czwartego gimnazyum przyjęli.

— To pan nie tutejszy? — zwracam się do drągala.

— Z Tarnopola. Wyłachtali mnie z siódmej za jedną, co się we mnie kochała... A teraz bym chciał się tu do którego z krakowskich gimnazyów wtrynić.

— Ilu tu chłopaków stoi na stancyi?

— Czterech — odpowiada pierwszy młodzian interwiewowany — sami morowcy byli tamtego roku. A w drugim pokoju trzy seminarzystki były. A stancya dobra, bo pani się do niczego nie wtrąca i każdy robi co chce.

Otwierają się drzwi i wchodzi sama pani domu, już uczesana, ubrana w tapetową suknię, świeżo naróżowana.

Bąkam pod nosem jakieś nazwisko.

— Iksińska jestem, wdowa po respicyencie. Względem kogo pan przyszedł?

Wyłuszczam cel wizyty.

— Wolałabym, aby był starszy, bo z takimi mniej kłopotu. A takie małe, to rozpieszczone zwykle i kapryśne. U mnie to lepsza stancya, same chłopcy z lepszych domów. Wikt doskonały, mieszkanie, jak pan widzi, zdrowe na pierwszem piętrze, blisko gimnazyum.

— A jakie warunki?

— Pięćdziesiąt koron za miesiąc. Ustąpić nic nie mogę, bo wszystko teraz bardzo drogie. A jeśli drugie śniadanie do szkoły i podwieczorek, to sześćdziesiąt. Chłopcu będzie jak u rodzonej matki, bo ja kocham młodzież. A za opierunek to osobno. Inne chłopaki, co tu stoją, to dobre dzieci, niezepsute, spokojne i grzeczne. Krzywdy mu nie zrobią, a i pomogą w naukach. Panienki także ciche i nikomu spokoju nie mącą...

Buczyński chrząka znacząco, a ja znów bąkam parę słów i wychodząc, zaznaczam, że może wrócę.

...Latam całe popołudnie, zwiedziłem może z dziesięć stancyj. Jedna podobna do drugiej, jak rodzone siostry.

Na wszystkich znalazłem ten sam brud, tę samą niechlujność i zaniedbanie.

Odpisuję znajomej wieczorem i radzę serdecznie, aby Stasia nie dawała na stancyę.

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przewodnictwem prezydenta m. dra Lea. Komisya uchwaliła tekst umowy, zawrzeć się mającej z Wydziałem krajowym o dostarczenie wody wodociągowej dla powstać mającego zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie, oraz projekt umowy z c. k. administracyą państwa, dotyczący wykonania i czasu gwarancyi syfonów wodociągowych na skrzyżowaniu z przełożonem korytem Rudawy pod klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. Następnie przyznała komisya wodociągowa 25 prc. opustu w opłatach taryfowych za wodę dobroczynnemu stowarzyszeniu (internatowi dla uczniów seminaryum nauczyciel. męskiego) i uchwalono wykonać rurociąg w ul. Kilińskiego między ul. Krowoderską a Młynówką.

Z teatru miejskiego. Repertuar najbliższych dni teatru miejskiego zapowiada na niedzielę wesołą komedyę Flersa i Caillavet'a: „Osiołkowi w żłoby dano...", w poniedziałek — „Warszawiankę" Wyspiańskiego i „Geldhaba" Fredry — we wtorek „Osiołkowi w żłoby dano". — Poniedziałkowy „Pan Geldhab" rozpoczyna seryę wznowień ze starszego repertuaru polskiego komedyowego. — W najbliższym czasie ukażą się: „Wielkie bractwo" Jana Fredry i „Pan Damazy" Bilińskiego.

Z teatru ludowego. „Posłaniec 6666", czteroaktowa operetka, która grywaną była z niebywałem powodzeniem na scenie lwowskiej i warszawskiej, odegraną zostanie dziś na scenie teatru ludowego. — Dyrekcya teatru nie szczędziła trudów i kosztów w wystawieniu tej operetki, prześliczne tańce układu znanego baletmistrza p. Stanisława Sachsa, urozmaicają tę piękną i arcywesołą operetkę, która będzie powtórzoną w niedzielę wieczór i w poniedziałek.

Wesołą krotochwilę w 3 aktach pt. „Jarmark małżeński", przeznaczyła dyrekcya na niedzielę po południu.

Zarząd Związku teatrów i chórów włościańskich zamianował na posiedzeniu wczorajszem p. Jerzego Marczewskiego, znanego zaszczytnie arty-

stę dramatycznego teatrów warszawskich, lwowskich i krakowskich inspektorem scenicznym Związku w charakterze urzędnika stałego. Pan Marczewski organizować będzie drużyny teatralne, udzielać wskazówek fachowych. Na życzenie istniejących drużyn p. Marczewski wyjeżdżać będzie do odnośnych miejscowości, prowadzić i reżyserować przedstawieniami. Zgłoszenia wszystkie przyjmuje biuro Związku teatrów i chórów włościańskich, Lwów ul. Ossolińskich, 9.

Dzwony kościoła Maryackiego. Dwa starodawne dzwony na wieży kościoła N. P. Maryi uszkodzone zostały skutkiem pęknięcia — zaczem okazała się potrzeba odnowy ich, względnie naprawy. Podjął się tego dzieła p. Paweł Chambon, ludwisarz z Montagris we Francyi, sprowadzony staraniem konserwatora, p. Stanisława Tomkowicza. Przygotowano mu pracownię w fabryce Zieleniewskiego. P. Chambon jest wynalazcą metody naprawiania uszkodzonych dzwonów spiżowych, bez przelewania ich na nowo. Metoda jego polega na zalaniu bronzem miejsca uszkodzonego. Spiż płynny bardzo trudno łączy się ze stałym. P. Chambon oczyszcza bardzo starannie brzegi pęknięcia, rozszerza szparę przez świdrowanie i wykucie dłutem; następnie, zrobiwszy formę na partyę uszkodzoną, wkłada dzwon w ziemię i urządza w nim piec, napełniając go drzewem i koksem i doprowadzając wentylacyę sztuczną. Rozgrzewanie musi odbywać się równomiernie i zwolna, by dzwon nie popękał. Gdy już jest rozgrzany do czerwoności, dolewa się szybko do formy odpowiednią ilość spiżu, który musi być bardzo ciekłym i mieć skład zupełnie podobny do stopu, z którego jest dzwon ulany.

Studzenie także odbywa się nader wolno. Umiejętność polega na wielkiej dokładności tych wszystkich robót i na traktowaniu każdego dzwonu niejako indywidualnie, stosownie do właściwości materyału, wielkości przedmiotu, rodzaju i kształtu uszkodzenia, grubości ścian i t. d. O ile wszystko się uda, dzwon nie tylko wychodzi z tej operacyi w stanie takim, jak gdyby nigdy nie był uszkodzonym, ale odzyskuje głos pełny i czysty, a nawet pierwotny swój ton skali muzycznej.

Korzystając z bytności ludwisarza tego, który jest jedynym w Europie znanym mistrzem w tym kierunku, nadesłano mu do naprawy kilka jeszcze innych zabytkowych dzwonów z poza Krakowa: z Ruszczy (początek XVI. w.), z Czchowa (r. 1459), z Podegrodzia pod Sączem (r. 1482), z Bochni (r. 1624), z Jasła (r. 1613). Dzwony Maryackie są bez daty, lecz sądząc po literach i rysunku ornamentyki, mniejszy pochodzi z początku XV. wieku, większy, ważący 4.000 klg., z XV. wieku. — Ten ostatni, nazywany Półzygmuntem, jest pokryty długim napisem, pasem ze splotów liściastych i medalionami i herbami Krakowa, Polski, Litwy, oraz symbolami ewangelistów.

Muzyka kościelna. Prof. Instytutu muz. p. Bolesław Kopystyński odegra jutro, tj. w niedzielę, w kościele św. Anny w czasie sumy „Largo" Händla i „Andante religioso" Thomé'ego.

Nadzwyczajne ogólne zebranie członków „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego" odbędzie się w niedzielę, 12 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Kolejowej 3, w Krakowie.

Wielki festyn z ogniami sztucznymi, urządzony przez Koło pań T. S. L. na szkoły kresowe i ochronki, odbędzie się jutro t. j. w niedzielę w parku dra Jordana z obfitym programem (wyścigów balonów, wyścigów w workach i wspaniałych ogni sztucznych). — Kosze szczęścia i podarki, jakie co 25 dziecko otrzyma przy bilecie wstępu, przyczynią się zapewne nie mało do rozweselenia. Publiczność krakowska tłumnem zjawieniem się na tym festynie poprze należy się spodziewać szlachetne usiłowania Koła pań T. S. L., pragnącego zasilić fundusze szkół kresowych i ochronek.

Zajmujący match footballowy rozegra się jutro, w niedzielę, na Błoniach miejskich. Do zawodów stają dwie najsilniejsze w Krakowie (a może w całej Galicyi) drużyny: „Cracovia I." i „Wisła I.", walczące dotychczas ze zmiennem szczęściem o palmę pierwszeństwa. Chcąc wydać bezstronne orzeczenie, trudno powiedzieć, który z klubów góruje nad przeciwnikiem. Graczy każda z partyj posiada tęgich. Zawody między „Cracovią" a „Wisłą" zawsze są zawzięte: walczy się z temperamentem, z zaciętością. Między widzami oba kluby mają swych gorących zwolenników.

Może jutrzejszy match przyniesie wreszcie rozstrzygnięcie? Dlatego zapowiada się nadzwyczaj interesująco.

Początek o godz. 4 popoł. bez względu na pogodę, ceny miejsc zwyczajne.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Z Izby rękodzielniczej komunikują nam, że w ostatnich dniach września br. otworzoną zostanie wystawa prac uczniów rękodzielniczych i potrwa 8 dni.

Protektorat przyjął prezydent m. dr Juliusz Leo, honorowymi prezesami są posłowie dr Walenty Staniszewski i p. Edmund Zieleniewski. Przewodniczącym komitetu wykonawczego jest r. m. p. Piotr Kosobucki, zastępcami r. m. p. St. Iglicki i p. L. Szufa. Dyrektorem wystawy jest p. P. Repetowski, zastępcą p. K. Wójcik, sekretarzem p. M. Urbański, a skarbnikiem r. ces. i miejski p. Marcin Jarra. Oprócz tego do komitetu obszerniejszego wchodzą wszyscy Starsi poszczególnych cechów.

Wystawa ta zapowiada się świetnie, mieścić się będzie w połączonych lokalach Izby rękodzielniczej i cechu rzeźników na Kotłowem, ul. Kolejowa l. 18 I. p. Dotychczas zgłoszono mnóstwo pięknych i przednich wyrobów, prace samych uczniów przeważnie znanych przemysłowców i rękodzielników krakowskich, których firmy będą umieszczone na kartkach obok wystawionej pracy ucznia tej firmy. Nadto będą te firmy ogłoszone w osobnym katalogu wystawy. Wreszcie pp. majstrowie, których uczniowie zostaną za swe prace wynagrodzeni, otrzymają dyplomy uznania, uczniom zaś będą przyznawane listy pochwalne i nagrody pieniężne. W tym celu komitet uchwalił już 3 stopnie nagród dla uczniów, których prace zostaną uznane za najlepsze.

Wystawa ta będzie więc dla naszego rękodzielnictwa najlepszą sposobnością do zadokumentowania wobec całego społeczeństwa, że nasz krajowy przemysł w niczem nie ustępuje przemysłowi zagranicznemu i że bezsprzecznie zasługuje na jak największe poparcie. — Ponieważ czas otwarcia wystawy jest już tak bliski, przeto ci wszyscy pp. majstrowie, którzy mają jeszcze zamiar pracą swych uczniów tę wystawę obesłać, zechcą jak najrychlej nadesłać do Izby rękodzielniczej zgłoszenie lub osobiście w biurze Izby się zgłosić.

Maryanna Wiecheć, dr Cook — i „Czas". — Wczorajszy wieczorny „Czas" przedrukował obrazek rodzajowy pna J. R. z „Nowin" pt. „Maryanna Wiecheć i dr Cook", zaopatrzywszy go takim wstępem:

„Jedno z pism *lwowskich* zamieszcza następujący obrazek, nadesłany przez jednego z czytelników etc."

Spór o pierwszeństwo odkrycia bieguna, tak silnie poruszający opinię publiczną świata, zaciemnił jakoś u szan. redakcyi „Czasu" pojęcia o przestrzeni. Z koleżeńską życzliwością godzimy się na przedrukowywanie humorystycznych obrazków z „Nowin" przez „Czas", ale radzi bylibyśmy, gdyby przytem „Czas" uświadomił sobie, iż „Nowiny" nie wychodzą we Lwowie...

Hr. Edward Starzeński, starosta podgórski, leży ciężko chory. Bawiąc na polowaniu w jakiejś miejscowości nad Dunajem, został ukąszony przez muchę w kark, z czego otworzył się karbunkuł. — Lekarze obawiają się zakażenia krwi. Stan chorego groźny.

Z sali sądowej. Dziś zasiadł na ławie oskarżonych niepoprawny złodziej, Jan Fraś z Wróblowic, liczący 50 lat. Prokuratorya oskarża go o szereg drobnych kradzieży, których się dopuścił na szkodę wieśniaków z Wróblowic i okolicznych wsi. Między innymi ukradł futro p. Antoniemu Bobkowi, kupcowi z Wieliczki. Fraś był już 28 razy karany za rozmaite kradzieże i przesiedział 13 lat z przerwami w kryminale. Do zarzuconych mu kradzieży oczywiście się nie przyznaje.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Fraś został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

„Zabijcie mnie, pragnę śmierci!" Niezwykłym samobójcą jest Władysław L., portyer hotelowy, na którego wczoraj w nocy naszła „czarna godzina" tak, że postanowił sobie życie odebrać. A wszystko z następujących powodów: Pan L. zabłąkał się do jakiegoś szynku na Stradomiu, gdzie przyczepiło się do niego dwóch mężczyzn, z którymi aż do północy popijał. Gdy się już zacnej trójce porządnie z czupryn kurzyło, przyszło do kłótni, która z szynku przeniosła się na ulicę. Pod Wawelem dwaj nieznani towarzysze, wyprowadzeni z równowagi, pobili dotkliwie pana L. i umknęli. Jakiś przechodzień zajął się leżącym i wziąwszy go pod ramię, prowadził plantami. Koło uniwersytetu wyrwał mu się pobity portyer i szedł sam. Napotkawszy dwóch akademików, p. Ch. i K., zbliżył się do nich i wyciągnąwszy, ku ich śmiertelnemu przerażeniu, rewolwer, zawołał grobowym głosem: „Zabijcie mnie, pragnę śmierci!" Wszelkie perswazye były daremne. Nieugięty pielgrzym ku Nirwanie trwał w swem postanowieniu, wyciągając nabity rewolwer ku obu akademikom. Z trudnego położenia wybrnęli obaj panowie w ten sposób, że niby godząc się na zabicie pana L., tylko nie na plantach, zaprowadzili go na policyę, gdzie zatrzymano niedoszłego samobójcę aż do wytrzeźwienia się, a rewolwer odebrano.

Znaczniejsza kradzież. Jak już donosiliśmy, ukradziono podczas nieobecności p. Wł. Magnuskiego, inżyniera, zamieszkałego przy ul. Wielopole l. 12, z mieszkania wiele kosztowności. Mianowicie: 60 sztuk numizmatycznych złotych i miedzianych, 2 sztuki po 50 złotych polskich, 2 sztuki po 25 złotych polskich i 2 sztuki po 20 złotych polskich, zegarki złote damskie i męskie, 2 małe srebrne breloczki, z napisem na jednym: Ciechocinek, pieczątkę złotą z herbem Łada i literami W. P., papierośnicę srebrną z napisem: *Hela — Władkowi, 27. VI. 1886.*, srebro stołowe z monogramem S. M. i w. i. rzeczy, razem wartości 2400 kor. Złodziejów dotychczas nie ujęto. Osoby, którymby w ręce wpadł jakiś z wyżej wymienionych przedmiotów, raczą donieść o tem dyrekcyi policyi.

Amator gumowych obcasów. Karol Halitew, 12-letni chłopiec, parokrotnie karany już za kradzież, skradł wczoraj Maurycemu Kreislerowi, kupcowi z ulicy Grodzkiej l. 31, 7 tuzinów obcasów gumowych, wartości 35 kor. Przychwycono jednak chłopca na kradzieży, odebrano łup i oddano w ręce policyi.

W napadzie szału skoczyła dziś z drugiego piętra Anna Matuszek, 30-letnia służąca u pp. Hoffmanów przy ulicy Powiśle l. 2. Skok jednak, jakkolwiek ze znacznej wysokości, zakończył się szczęśliwie, gdyż prócz drobnych potłuczeń nie odniosła Matuszek żadnych poważniejszych obrażeń. Pogotowie ratunkowe przewiozło furyatkę, która darła na sobie ubranie w strzępy i nie dała się ubezwładnić, na oddział chorych umysłowo w szpitalu św. Łazarza.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano".
Niedziela wiecz.: „Osiołkowi w żłoby dano".
Poniedziałek: „Warszawianka" i „Pan Geldhab".
Wtorek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Sroda: „Sen srebrny Salomei".
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Piątek: „20 dni kozy".
Sobota: „Wielkie bractwo".
Niedziela wiecz.: „Wielkie bractwo".

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Posłaniec 6666".
Niedziela pop.: „Jarmark małżeński".
Niedziela wiecz.: „Posłaniec 6666".
Poniedziałek: „Posłaniec 6666".
Wtorek: „Horsztyński".

Telegramy „Nowin".

Demonstracyjna wycieczka.

Wiedeń. Czescy sokoli urządzają jutro wycieczkę do Granat-Neusiedl. Ze strony Niemców zapowiedziano kontrdemonstracyę.

Ataki na serbskiego ks. Jerzego.

Belgrad. „Zwono" ponownie występuje przeciw ks. Jerzemu i jego usiłowaniom o ponowne ogłoszenie go następcą tronu. Artykuł kończy „Zwono" następującemi słowy:

„Gdy z syna nicpoń i marnotrawca odpowiedzialny za to jest ojciec. O tym ojcu — pomówimy jutro".

Skandal biegunowy.

Cook i Pearry.

Nowy Jork. Donoszą nam: Cook odrzucił ofiarowaną mu przez miliardera Morgana znaczną sumę pieniężną na cele dostarczenia dowodów.

Walka między zwolennikami Cooka a Pearego urasta do niesłychanych rozmiarów. Chodzą sensacyjne pogłoski, że nawet rozeszło się kilka małżeństw, bo żony były zwolenniczkami jednego z podróżników, mężowie zaś drugiego.

Wiedeń. Prezes Tow. geograficznego zaprosił Cooka na wykład do Wiednia. Takie samo zaproszenie wysłano do Peary'ego. Zamierzone jest odbycie w Wiedniu naukowej dyskusyi celem wyjaśnienia sporu między Cookiem a Pearym.

W obronie Cooka.

Wiedeń. Sverdrup nadesłał tu z Kopenhagi depeszę następującą: Cook, mojem zdaniem, niewątpliwie doszedł do bieguna północnego. Twierdzę to na podstawie udzielonych mi przez Cooka wyjaśnień. Uważam ataki pewnej części prasy przeciw Cookowi, za nieuzasadnione, a zarzuty Pearego za bezpodstawne.

ZE ŚWIATA.

Zbrodnia szaleńca. *(Do illustracyi tytułowej).* W Berlinie zaszedł niedawno wypadek ohydnej zbrodni. Dorożkarz Ernest Wulff poznał na ulicy pewną biedną dziewczynę, nie mającą przytułku. Zabrał ją więc do siebie i pozwolił jej u siebie przenocować. Nad ranem jednak zerwał się z łóżka, podszedł do dziewczyny i jednem uderzeniem w głowę pozbawił ją życia. Ujrzawszy na podłodze trupa, Wulff przestraszył się, ale wkrótce potem wywlókł zwłoki do ogrodu, wygrzebał tam grób i chciał dziewczynę pochować. Przy pracy tej spostrzegli go jednak sąsiedzi i spłoszyli go, zawiadamiając równocześnie o wypadku policyę. Gdy się policya zjawiła w domu, morderca rzucił się do ucieczki. Znaleziono go na dachu. Tam począł on stawiać zacięty opór; musiano sprowadzić straż pożarną, aby go ująć, co się wreszcie zapomocą lassa udało. Zaprowadzony do więzienia, zaczął wyprawiać awantury. Okazało się, że jest to człowiek obłąkany. Przemawia za tem fakt, że popełnił morderstwo, przerażające swą okropnością, popełnił je bez powodu, a nadto świadomie narażał się na schwytanie. Illustracya nasza przedstawia trzy fazy tej zbrodni: Zamordowanie, usiłowane pogrzebanie zwłok w ogrodzie i ujęcie zbrodniarza na dachu.

Zamek Lautschin w Czechach okradli onegdaj niewyśledzeni sprawcy, zabierając wiele kosztowności, między tymi pamiątkowe, bardzo cenne miniatury przodków i krewnych właścicieli zamku.

Wyśmiane wynalazki. Z okazyi entuzyazmu, jaki wzbudzają w tłumach wszystkie wynalazki „gotowe i oddane do użytku publiczności", pewien inżynier przypomina, z jakiem dobrodusznem pobłażaniem i ironią zwracają się ludzie do wszelkich śmiałych idei „nieopatentowanych". Cały szereg fizyków i matematyków silił się na dowiedzenie, że o ruchu wagonu lub parowozu mowy być nie może z powodu zbyt gładkiej powierzchni stalowych szyn i kół. Pierwszemu odczytowi Franklina o piorunochronach towarzyszył nieustanny śmiech publiczności. Francuz Lebon, który położył duże zasługi przez wprowadzenie w użycie gazu świetlnego, musiał przedtem wysłuchać niejednej cierpkiej uwagi na temat, że lampy bez knota są fikcyą, sprzeciwiającą się zdrowemu rozsądkowi.

Najcharakterystyczniejsze było przyjęcie, jakiego doznał fonograf Edissona. W dniu 11-tym marca roku 1878 fizyk dr Mourel demonstrował po raz pierwszy publicznie taki fonograf w paryskiej akademii nauk; aż tu naraz wybiega z krzeseł jeden z jej członków, niejaki Bouilland i z najwyższą pasyą wykrzykuje, że zgromadzenie nie pozwoli kpić z siebie pierwszemu lepszemu brzuchomówcy!

Zdumiewająca podróż kobiety. Charlotta Mansfield, autorka angielska, powróciła w tych dniach do Londynu ze swojej niezwykłej podróży. Przebyła wzdłuż całą Afrykę od Kapsztadu do Kairu, czyli 16.728 mil. ang., w przeciągu 218 dni, sama, jedynie w towarzystwie dwu tragarzy-murzynów. Dojechawszy koleją z Kapsztadu do Broken Hill, szła ni mniej ni więcej, tylko 873 kilometry piechotą, albo niesiona przez swoich czarnych towarzyszów w hamaku i dalszą podróż aż do samego końca odbywała w ten sam sposób, z krótkiemi tylko przerwami, podczas których mogła posługiwać się koleją albo łodzią. Ukazanie się białej kobiety w dalekich i mało znanych częściach Afryki wzbudzało wielkie zaciekawienie krajowców, nie tyle jednak ze względu na jej cerę, ile na jasne włosy i obuwie na nogach. Ale, oswoiwszy się z jej widokiem, czarni ludzie byli dla niej uprzejmi i pełni szacunku. Zważywszy, że miss Mansfield zwiedzała najniebezpieczniejsze kraje Afryki środkowej, że miesiące całe odcięta była od wszelkiej kultury i że nieledwie słowa do nikogo przemówić nie umiała, należy podziwiać odwagę tej niestrudzonej podróżniczki. Wrażenia swoje i spostrzeżenia naukowe ogłosi miss Mansfield niebawem w osobnej książce.

Przewrót w elektrotechnice. Problemat budowania lekkich akumulatorów, który, jak donoszą codzienne pisma zagraniczne, szczęśliwie rozwiązał prof. Gross w Chrystyanii, może wywołać przewrót w całym przemyśle dzisiejszym i jest przedmiotem ożywionych dyskusyj w kołach fachowych. O osobistości wynalazcy i konstrukcyi aparatu komunikują z Chrystyanii szczegóły następujące: Kurt Gross, liczący lat 25, urodzony z ojca francuza i matki niemki, mieszka w Chrystyanii od niespełna roku; z zawodu jest muzykiem i był profesorem gry skrzypcowej w akademii muzycznej w Moskwie, od dłuższego czasu studyował z zapałem chemię i elektrotechnikę, zbudował nową turbinę parową i termogenerator. Nowy akumulator ma wielkość pudełka, mieszczącego 50 sztuk cygar i waży $1^1/_2$ kilograma. Poszukiwania swoje oparł Gross na ostatnich wynalazkach Edisona. Napięcie prądu, który wytwarzał akumulator dotychczasowy, nie przenosiło $2^1/_2$ wolty, gdy tymczasem nowy daje 60 wolt, a wynalazca ma nadzieję osiągnąć napięcie 400 wolt.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czyncicla Telefonu Nr. 708, poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K. Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 958. 833

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **ROMUALDA PIECZARKI**

Ciastka po 6 hal.

Pomadki 1/2 kg. K 1·20

Karmelki nadziewane 1/2 kg. K 1·—. 504

Winogrona

1081 **LECZNICZE**

najszlachetniejszego gatunku, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K. 3·—. Doskonały miód pszczelny. puszka 5 klgr. K 6·75. L. ALTNEU, Versecz 23, Węgry.

Piękność i żar słoneczny.

Żar słoneczny może niejednej pani odjąć całą przyjemność do wycieczek, podróży wakacyjnych, zabaw, sportu, a nawet do przebywania na świeżem powietrzu, ponieważ nic tak twarzy nie oszpeca, jak piegi, czerwoność skóry i opalona cera. Dziwnem się wydaje, dlaczego wszystkie te dolegliwości kobietom Wschodu są nieznanemi, a każda z pań cieszy się tam wspaniałą białością cery, mimo, że promienie słoneczne są w krajach wschodnich daleko gorętsze i silniejsze. Niezrównane artykuły kosmetyczne pań Wschodu są tymi środkami pomocniczymi, które je chronią od szkodliwych wpływów promieni słonecznych. Kosmetyki te mogą teraz i nasze panie nabywać u aptekarza:

Gustaw Proche, w Brćka, Bośnia.

W Krakowie do nabycia u J. Ehrlicha, Wrzesińska 3 i u J. Hanaka i Spółki, Szewska 5; we Lwowie u Jakóba Rechena, Halicka 18: w Przemyślu u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadw. dostawcy. Należy wyraźnie żądać: „Wschodni krem" K 2·—, „Wschodni puder" K 2·—, „Wschodnie mydło" K 1·—, „Wschodni preparowany proszek do mycia" K 1·50 i „Wschodnie perfumy" K 4·— G. Proche'go w Brčka, Bośnia. — Szczegółowe przepisy o pielęgnowaniu cery darmo i opłatnie. 845

618

STANISŁAW KOMPERDA

Kraków Rynek gł. 47 LINIA A-B HOTEL DREZDEŃSKI

GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ ORAZ PRZYBORÓW DO PODRÓŻY

KRAWATY · KOSZULE · REKAWICZKI · CHUSTECZKI · SKARPETKI · SZELKI · PASKI

Kufry · Torby · Necesery · Pledy i t. d.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

Perfumerye · Mydła · Przybory toaletowe !!!



Najlepsze jest najtańsze!

SINGERA maszyny do szycia okazały się najlepszemi.



SINGERA maszyny do szycia są w rzeczywistości najtańsze.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna 40. (Naprzeciw teatru miejskiego). 149



L. LUSER'A

Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20

294 **W każdej aptece do nabycia.**

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panny uzdolnione w hafcie, znajdą zajęcie w sklepie „Hermina", Kraków, ul. Karmelicka 15. 1089

SMACZNE

Obiady i Kolacye

na maśle wydaje się ul. Zwierzyniecka l. 8, II-gie piętro, drzwi 6. jak też i poza dom 1098

Fabryka masarska I. K. Kurkiewicza w Krakowie, poszukuje PANIEN 1101 do sklepu z praktyką i znajomością języka niemieckiego.

Panny uzdolnione w modniarstwie oraz do nauki znajdą umieszczenie: Helena Popiel, ul. Łobzowska l. 6. 1102

Młodszy

pomocnik handlowy

poszukuje posady od 1-go października w większym handlu korzennym, delikatesowym, norymbergskim lub galanteryjnym. — Adres: Witold Jastrzębski, Kraków, Szewska 27. 1103

Pokoju kawalerskiego z wszelkiemi wygodami u samoistnej osoby poszukuje kawaler na stanowisku. Za okazaniem kwitu R. R. 3 1104

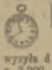
Do wynajęcia.

Lokal obszerny, urządzenie handlu, palarnia kawy do wynajęcia zaraz na handel korzenny, względnie do sprzedania. Wiadomość: ul. Szewska l. 22 (w sklepie). 1095

Sklep frontowy z dużem oknem wystawowem przy ul. Sławkowskiej l. 4 od 1-go października do wynajęcia. Wiadomość: Krupnicza l. 10, u właścicielki. 1097

Sklep spożywczy do sprzedania z powodu wyjazdu, przy ul. Zwierzynieckiej l. 32. 1106

BUFET zawsze zaopatrzony w świeże **PRZEKĄSKI** i znakomite **napoje** POLECA 1055 **Wojciech Olszowski** w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej wejście od ulicy Szpitalnej.



F. Pamm, Kraków ul. Zielona l. 3, wysyła darmo i opłatnie cennik z 3.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych 63

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna **Maryi Teleszuickiej** W KRAKOWIE. ul. św. Jana l. 2, I. piętro, RÓG LINII A-B 42

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

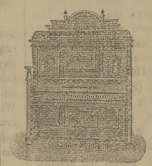
Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825), poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.** 1105

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

KOPALNIA ZŁOTA

dla każdego restauratora, kawiarza i właściciela lokalu są nasze **Piano-Orchestriony** z zachwycającą nową muzyką, jako to: pierwszorzędny fortepian, mandolina, ksylofon, muzyka smyczkowa z akompaniamentem dzwonków i naciąganiem ciężarkowem, dające się wszędzie ustawić. Dają one rękojmię, że ilość gości się powiększy i wypłacą się same w krótkim czasie, rzuconymi do nich pieniądzmi.



Elektryczne forteplany z mandolina, największa nowość Corona-Xylofon z mandoliną i ksylophonem, Pianella Artista, forteplany grające artystycznie, nie dające się odróżnić od ręcznej gry mistrza. Elektryczne Orchestriony z fortepianem, mandolina, ksylofonem, skrzypcami, cellom i t. p.

Zastępują najlepsze orkiestry.

Gramofony marki „Tion Tion" dla prywatnych i restauratorów od K. 30·— wzwyż z puszką wzmacniającą głos. Spłata na raty. Cenniki za darmo.

F. Machinek i Synowie

Fabryka aparatów muzycznych i mówiących. Wiedeń, XVII/K. N, Ortliebgasse 5.

Sumienni zastępcy poszukiwani. 990

Skład fabryczny Isidor Bergtraun we Lwowie, ul. Sykstuska 27.



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

Najlepszy środek przeciw nagniotkom

welski radykalny plaster na nagniotki, koperta 40 halerzy. Welski radykalny środek na nagniotki, flakon z pędzlem 60 halerzy. Po otrzymaniu należytości w markach listowych i 20 halerzy na porto, tylko prawdziwe przez **C. Richters Adlerapotheke, Wels Nr. 22.** Również tam słynny welski plaster przeciw gośćcowi i reumatyzmowi po 1 K.



Baczność na zarejestrowany znak ochronny. 1017

BIURO DZIENNIKÓW

Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2

(Administracya „NOWIN") Telefon 340.

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „parzącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

NERWOWI

sercowo- i piersiowo chorzy jako i ci, którzy cierpią na niedomagania żołądka, bezsenność, uczucie strachu, drgawki, zawroty i padaczkę powinni pić codziennie zamiast kawy lub herbaty tylko 925 **ROSEN'A** pożywna herbata wzmacniająca **TEON.** Karton na próbę K. 1·10. Najmniejsza wysyłka 6 kartonów K. 6·—. 2 paczki za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką. Skład główny:

PHILIPP ROSEN

Apotheke in Sitzendorf 85/25 bei Wien. Nieder-Österreich.

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

10 POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA"

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Farby Olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

Glazura bursztynowa

LAKIERY DO PODŁÓG ze znanych firm krajowych L. Baranowskiego, L. Marxa i O. Frit'zego.

Masa francuska i woskowa do podłóg.

Farby spirytusowo-lakierowe.

„Linoleum" do podłóg.

Wosk podłogowy „Parket Rose".

polecają

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37. 1062

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Bibułki w książeczkach „Pobudka"

wyrobu **Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie**

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę

204 z głęboko położonych źródeł, buduje



Antoni Kunz c. k. dost. nadw. **Hranice MORAWA.**

Prospekty gratis i franco.

Skład aparatów naukowych i preparatów chemicznych

firmy: **Dr. Bolesław Drobner** Kraków, plac Szczepański 2

poleca: MIKROSKOPY, POLARYMETRY, TUCHINOSKOPY, LUPY, APARATY CHEMICZNE, PRZYRZĄDY LEKARSKIE, ODCZYNNIKI, BARWIKI, KWASY, **Tel. 415 c.** i t. d. 1056

Wydawca: Łucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.